

ANDRZEJ LINK-LENCZOWSKI

### HETMAN ADAM MIKOŁAJ SIENIAWSKI A NIEKTÓRE ASPEKTY FINANSOWE POLITYKI POLSKIEJ WOBEC PORTY I KRYMU W POCZĄTKACH XVIII W.

W studiach na temat organizacji dyplomacji polskiej w początkach XVIII w. poświęcano, jak dotąd, stosunkowo niewiele miejsca kwestii finansowania dyplomacji Rzeczypospolitej. Wobec ograniczenia możliwości skarbu, wynikającego m.in. z ogromnych obciążeń związanych z opłacaniem wojska, na potrzeby polityki zagranicznej można było przeznaczyć stosunkowo skromne sumy<sup>1</sup>. Zasadniczo kwoty na potrzeby finansowania dyplomacji miały być pokrywane z funduszy podskarbińskich, z tym że podskarbi najczęściej w wypadku konieczności pokrycia poważniejszych wydatków wypłacał pieniądze własne lub pożyczone, które odbierał później z dochodów skarbowych. Jak wiadomo, hetman wielki koronny współuczestniczył w kształtowaniu polityki zagranicznej Rzeczypospolitej, głównie w zakresie organizowania kontaktów z Turcją, Krymem, Mołdawią i Wołoszczyzną. Również sprawy „techniczno-organizacyjne” związane z przebywaniem w Rzeczypospolitej dyplomatów tureckich i tatarskich znajdowały się w gestii hetmańskiej. Powodowało to konieczność stałego współdziałania z ministrami współuczestniczącymi w kształtowaniu polityki państwa, w tym głównie z podskarbim w. kor.<sup>2</sup>

Materiały związane z działalnością hetmana w. kor. Adama Mikołaja Sieniawskiego, znajdujące się w Zbiorach Czartoryskich w Krakowie, zawierają nieco informacji obrazujących skalę wysiłku finansowego Rzeczypospolitej, ponoszonego w związku z opłacaniem kosztów lega-

---

<sup>1</sup> *Polska służba dyplomatyczna XVI—XVIII w.*, pod red. Z. Wójcika, Warszawa 1965; w szczególności rozprawy Z. Wójcika, *Z dziejów organizacji dyplomacji polskiej w drugiej połowie XVII w.*, s. 257—368, J. A. Gierowskiego i J. Leszczyńskiego, *Dyplomacja polska w dobie unii personalnej polsko-saskiej*, s. 369—430; M. Nycz, *Geneza reform skarbowych sejmu niemego*, Poznań 1938, tab. po s. 142.

<sup>2</sup> Na temat roli hetmana por. Nycz, *op. cit.*, s. 92; J. A. Gierowski, *W cieniu Ligi Północnej*, Wrocław 1971, s. 53.

cji do Turcji i na Krym, jak również przyjmowaniem wysłanników tureckich i tatarskich. Wydaje się, iż często znacznie bardziej interesujący aniżeli konkretne kwoty, którymi operowano, w przejrzonej korespondencji był kontekst, w którym poruszano kwestie natury finansowej. Niejednokrotnie bowiem sposób omawiania problemów, związanych z opłacaniem mających wyruszyć na wschód dyplomatów polskich i obcych wysłanników przybywających do Rzeczypospolitej, stać się może dodatkowym czynnikiem pozwalającym na pełniejsze zobrazowanie form i warunków współdziałania ministrów odpowiedzialnych za politykę zagraniczną Rzeczypospolitej, w pełniejszy sposób ukazać mechanizm podejmowania decyzji politycznych czy wreszcie ocenić rzeczywistą rolę polityczną zajmowaną przez poszczególnych ministrów w kręgu elity władzy.

Z racji piastowanego urzędu kwestie finansowe poruszał najczęściej w listach do hetmana w. kor. podskarbi w. kor. J. J. Przebendowski. W gruncie rzeczy Sieniawski był informowany o wszystkich poważniejszych akcjach dyplomatycznych w odniesieniu do Turcji i Krymu, a także innych krajów, najczęściej w kontekście wiążących się z tym kosztów. Nie brakowało opinii krytycznych na temat skarbu litewskiego, przerzucającego na Koronę ciężary ponoszone w związku z podejmowaniem dyplomatów rosyjskich i ekspediowaniem posłów polskich do cara. I tak np. podskarbi w związku z misją Dołgorukiego w Rzeczypospolitej stwierdzał w październiku 1710 r., iż „zwyczajnie skarb litewski prowidował posłów moskiewskich ... a teraz to wszystko na Koronę, bo Dołgoruki ze swą asystencją, gdy tak będzie brał jako w Warszawie, stanie za dwa regimenty”<sup>3</sup>. Marszałek w. lit. D. M. Wołowicz skierowany do cara w 1710 r. pisał do hetmana w. kor. rozpaczliwe listy, w których stwierdzał, że zastawia własną fortunę w sytuacji, gdy ani skarb litewski, ani skarb koronny w Warszawie nie chcą mu nic dać na legację, on zaś samemu Dołgorukiemu wypłacił w Warszawie 15 tys. tynfów<sup>4</sup>.

Jednakże, jak wspomniano, najwięcej uwag formułowano w listach do Sieniawskiego w związku z ekspediowaniem dyplomatów polskich na wschód i przyjmowaniem Turków i Tatarów w Rzeczypospolitej. Współpraca w tym zakresie pomiędzy Sieniawskim a dworem królewskim nie zawsze układała się pomyślnie. Najistotniejszym czynnikiem wpływającym na taką sytuację był brak zaufania do Sieniawskiego wyrastającego po 1709 r. na głównego przywódcę opozycji antykrólewskiej

<sup>3</sup> J. J. Przebendowski (JJP) do A. M. Sieniawskiego (AMS), B.Cz. nr 5925, 25 X, 1 XI 1710; nr 32 509, 32 510. Przebendowski stwierdzał z naciskiem, iż chce, aby Litwini też pokrywali koszty tego poselstwa, skoro Dołgoruki dostał w Warszawie 7000 tal.

<sup>4</sup> Wołowicz do AMS, 31 VIII 1710 i b.d., B.Cz. 5988, nr 48 438, 48 445, 48 446, 48 447.

w Rzeczypospolitej. Jakkolwiek w kierowanych do hetmana listach nie brakowało stwierdzeń w rodzaju „czynisz WMP wszystko co do ostrożności i czułości wielkiego wodza należy”, ale często sformułowania tego rodzaju szły w parze z wątpliwościami, czy Sieniawski dysponuje rzetelnymi informacjami ze wschodu<sup>5</sup>.

Pomimo jednak różnych napięć stałą praktyką dworu było zwracanie się do hetmana o użycie swych wpływów, aby ewentualny brak pieniędzy nie uniemożliwił ekspediowania legacji na wschód. Działo się tak również w wypadku poselstw wielkich, tj. występujących w imieniu króla i Rzeczypospolitej. I tak np. w związku z misją Chomentowskiego, August II zwracał się do Sieniawskiego prosząc o użycie swych wpływów, ażeby brak pieniędzy nie spowodował fiaska jego misji w Stambule<sup>6</sup>. Podobne zalecenia (także w wypadku dyplomatów niższej rangi) formułowano najczęściej w kontekście poruszania rozmaitych innych problemów natury „technicznej”, związanych z ekspediowaniem wysłanników polskich na wschód lub podejmowaniem w Rzeczypospolitej dyplomatów tureckich i tatarskich<sup>7</sup>. W wypadku dyplomatów polskich kanclerz stwierdzał zazwyczaj, iż na ręce zainteresowanej osoby skierowano ekspedycję wraz z zaleceniem, by Sieniawski jak najprędzej doprowadził do pomyślnej ekspedycji i aby zadbał o odpowiednie podarunki<sup>8</sup>.

Hetman zaś nieufnie śledził wszelkie poczynania dyplomatyczne w odniesieniu do Turcji i Krymu, co do których podejrzewał, że nie zostały z nim uzgodnione. Wydaje się, iż niejednokrotnie, pomimo werbalnych deklaracji o chęci wypełniania wszelkich zaleceń płynących z dworu, Sieniawski czuł się niejako zwolniony z obowiązku poważniejszego zainteresowania się losami poszczególnych misji czy wykonujących je ludzi. Gdy w połowie listopada 1709 r. podkanclerzy J. Szembek zawiadamiał hetmana, że do Stambułu kieruje się gońca F. Bąkowskiego, prosił go o pomoc „w zleceniu ... do trzymających prowenta Rzplitej”<sup>9</sup>. W tym wypadku zniechęcenie Sieniawskiego spowodowane było postawą superintendenta ceł ruskich Zarugowicza, wypłacającego najczęściej gotówkę na potrzeby legacji kierowanych na wschód. Zarugowicz był znany z nierzetelności i w końcu doczekał się aresztowania w 1715 r. na polecenie Przebendowskiego<sup>10</sup>. Zirytowany Sieniawski

<sup>5</sup> JJP do AMS, 7 I 1707, B.Cz. 5925, nr 32 516.

<sup>6</sup> August II do AMS, 12 XI 1711, B.Cz. 2734, s. 37 n.

<sup>7</sup> Tenże do AMS 18, 24 XI 1712, B.Cz. 2734, s. 37 n.

<sup>8</sup> J. Szembek (JSz) do AMS, 4 I 1712, B.Cz. 5960, nr 41 563.

<sup>9</sup> A. Link-Lenczowski, *Dyplomacja hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego w latach 1706—1725*, mpis pracy doktorskiej w Oddziale Rękopisów BJ, s. 69.

<sup>10</sup> J. A. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością*, Kraków 1953, s. 74.

twierdził, że Bąkowski nie mógł wyruszyć w drogę, „ile kiedy też od p. Zarugowicza nie mógł suplementu, etiam za moją interpozycją na którym hac rzecz zawisła. Samem też na celu zostawiając ustawicznych wydatków nie mógł mu teraz obmyślić sufficientiam na tę drogę ile kiedy właśnie pod ten czas dwu kurierów do Stambułu w interesie publicznym wyprawić proprio sumptu musiałem, i szpiegów kilku na różne miejsca”<sup>11</sup>. Na postawę hetmana mógł w tym wypadku oddziałać fakt, iż Bąkowski był zapewne bliżej związany z hetmanem polnym S. M. Rzewuskim, na którego ręce kierował całą korespondencją<sup>12</sup>. Podobna sytuacja powtórzyła się przy ekspedycji wysłanego do pomocy Bąkowskiemu rotmistrza Wilkowskiego oraz w wypadku misji tureckiej łowczego kor. J. Z. Rybińskiego. Rybińskiego na posła do Stambułu wyznaczono z początkiem 1710 r. Jak wiadomo, ostatecznie nie wyjechał i tłumaczył się w dość charakterystyczny sposób. W lecie 1710 r. naciskany przez Sieniawskiego oświadczał, że nie może opuścić Rzeczypospolitej, dopóki nie otrzyma pieniędzy na legację z rąk Przebendowskiego<sup>13</sup>. Łowczy kor. dodawał przy tym, że choć posiada asygnację hetmańską do podskarbiego na wypłacenie odpowiedniej sumy, jednakże Przebendowski nie robi mu żadnej nadziei na przysłanie żądanej kwoty. Pomimo że dostał jakieś pieniądze od króla, Rybiński twierdził, iż nie ma zamiaru ruszać w drogę, nie będąc „tak wielkiej substancji, aby Rzeczypospolitej darmo służyć”, tym bardziej że z końcem października tego roku Przebendowski pojawił się w Gdańsku bez pieniędzy, choć obiecywał ich wypłacenie podobno jeszcze w maju<sup>14</sup>.

Charakterystyczne, że wobec takiej postawy łowczego kor. wszyscy byli właściwie bezradni i nikt łącznie z hetmanem w. kor. nie był w stanie zmusić go do energicznego działania. Sam Rybiński twierdził przy tym zresztą, że wprawdzie nie ruszy się z kraju, dopóki nie dostanie pieniędzy na drogę, jest jednak przekonany, że „nie będzie mu to szkodało w łasce” u hetmana wielkiego<sup>15</sup>. Podobnie wyglądały losy ekspedycji chorążego braclawskiego P. Sulimirskiego na Krym. Sprawa ta ciągnęła się praktycznie od wiosny 1710 r. Pomimo silnych nacisków J. Szembeka na Sieniawskiego, żeby przyspieszył jego wysłanie, chorąży nie wyruszył ani w 1710 r., ani w następnym, pomimo iż August II zwracał się w listopadzie 1711 r. do hetmana, aby zainteresował się jego legacją. Jednakże Sieniawski nie spieszył się, podejmując kwestię dopiero w marcu 1712 r. Argumentował, że o wysłaniu chorążego braclawskiego będzie można myśleć dopiero w chwili, gdy powstanie możliwość odpowiedniego zaopatrzenia go na drogę. W gruncie rzeczy hetman uważał, że

<sup>11</sup> AMS do JSz., b.d. [1710?], B.Cz. 489.

<sup>12</sup> Link-Lenczowski, *op. cit.*, s. 70.

<sup>13</sup> Tamże, s. 84.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> Tamże.

bardziej skuteczne byłoby podjęcie zabiegów dyplomatycznych w Stambule, opierając się na gwarantach pokoju karłowickiego<sup>16</sup>. Nie negując potrzeby wysłania Sulimirskiego, stwierdzał, że „nad ekspedycję . . . i obligowanie hana [!] Imci prezentem jakim znacznym nic potrzebniejszego i IMP podskarbi wielki koronny lubo jest eiusdem sensus atoli unde et quomodo fiat istud wielce jest anxius”<sup>17</sup>. Tymczasem Przebendowski donosił w kwietniu 1712 r., iż chorąży braclawski został zaopatrzoney w odpowiednie upominki, a podskarbi dodał mu jeszcze piękny zegar<sup>18</sup>. Sprawa jednakże nie była załatwiona jeszcze w czerwcu 1712 r. Ostatecznie Sulimirski na Krym nie pojechał, m.in. zresztą na skutek zmiany na tronie chańskim w marcu 1713 r.

Równie wielkie trudności piętrzyły się w związku z przygotowywaniem odpowiednich prezentów dla przybywających do Rzeczypospolitej posłów tureckich i tatarskich. Najczęściej formułowano przy tej okazji opinię, że niesłuchanie trudno postarać się o upominki, które zadowolilyby Turków i Tatarów. W związku z projektowaną legacją stambulską Rybińskiego Przebendowski zauważył w styczniu 1711 r., że oddał mu upominki dla Tatarów „i dawno by te upominki stanęły . . . ale by trzeba . . . co rzetelnieszego deklarować, jaką summę ryczałtową wielką, bo te srebra, które ja posłać chciałem nie wynoszą tylko 3000 bitych talerów, i chciałem dać swoje własne ut quid hoc esset, poszłoby to jak na wiatr”<sup>19</sup>. Często obmyślanie stosownych upominków zlecano wspomnianemu już Zarugowiczowi, który nie wypełniał swych obowiązków<sup>20</sup>. Jesienią 1711 r. w czasie rokowań z agami tatarskimi w Jazłowcu hetman w. kor. pisał do Przebendowskiego, aby kazał „postarać się o jakie dla agów upominki”<sup>21</sup>. W kontekście rokowań jazłowieckich również hetman w. lit. L. Pocij uczestniczący w rozmowach stwierdzał, że podstawowym instrumentem oddziaływającym na dyplomatów tatarskich są podarunki, przede wszystkim przedmioty ze srebra, strzelby i zegarki. Pocij uważał przy tym, że łatwiej można by tańszym kosztem sprowadzić to wszystko z Lipska, aniżeli przepłacać na miejscu<sup>22</sup>.

Prawdziwe kłopoty zaczynały się jednakże dopiero wtedy, gdy zachodziła konieczność wydania poważniejszej sumy pieniędzy na prezenty. „Nie jest to kukielka tak wielka summa, podobno by tego potrzebowano, żebym ja znowu na mój kredyt zaciągał. Widzę ja necessitatem, ale też mnie na siebie pamiętać trzeba i na moich sukcesorów, żebym

<sup>16</sup> Tamże, s. 74.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> JJP do AMS, 6 IV 1712, B.Cz. 5925, nr 32 603.

<sup>19</sup> JJP do AMS, 10 I 1711, B.Cz. 5925, nr 32 517.

<sup>20</sup> JJP do AMS, 9 IX 1711, B.Cz. 5925, nr 32 551.

<sup>21</sup> AMS do JSz., 11 IX 1711, B.Cz. 460.

<sup>22</sup> Pocij do JSz., Lwów 4 XI 1711, B.Cz. 460.

ich nie zawiódł dosyć głęboko zabrnawszy” — stwierdzał melancholijnie Przebendowski latem 1712 r., w chwili gdy zachodziła konieczność wyłożenia poważnej sumy w związku z przybyciem do Rzeczypospolitej poselstwa Solimana Agi i Abdul Murzy, mających omawiać sprawę konwojowania Karola XII przez ziemie Rzeczypospolitej<sup>23</sup>. Wtedy to właśnie wystąpił Przebendowski z projektem stworzenia jakiegoś specjalnego funduszu, z którego można by pokrywać wydatki na legacje wobec niewystarczających dochodów wpływających do skarbu<sup>24</sup>. Pomysł ów rzucony został przez podskarbiego w związku z tym, że Sieniawski musiał wyłożyć dość znaczną kwotę na upominki dla posłanników tatarskich<sup>25</sup>. Przesłanie darów uznano za tym konieczniejsze, że, jak stwierdzał hetman: „Ja tego chana w ustawicznej mam u siebie konfederacji i jakom nieraz upraszał JMPana, tak teraz ponawiam, abyś go singularius JKMci ... rekomendować raczył. Bo to jest rzecz oczywista, że Imperium tureckie na nim teraz polega podobnie i z tej racji, że linia tamtych cesarzów już na schyłku. Pozwalają mu się tedy rządzić propter exercitium jako żadnemu przed tym nie pozwalano chanowi. Snadnom też wyrozumiał z tego posłannika, że pomieniony chan wielkie ma respekta u króla szwedzkiego, który go ustawicznymi kaptuje upominkami. Od nas zaś żadnych nie widzę dla niego nie masz. Czynił mi relację pan Sulimirski sędzia wojskowy, że mu tylko na sześć par sukien dla chana przysłano, z czym on się tam jechać nie podejmuje. Ja będąc jeszcze tylko starostą lwowskim większe od siebie sołtanom posyłałem upominki, co i drudzy partykularni z pogranicza similiter czynili. Koniecznie należy mu ze kilka tysięcy talarów obmyślić i posłać prezenty”<sup>26</sup>. Hetman dodawał jeszcze: „Koło chana trzeba chodzić przez Greków, ale to koszt jest wielki, ale mu pieniędzy trzeba kilkanaście tysięcy czerwonych złotych nagotować a wszystko ze dwadzieścia kilka tysięcy ta usługa kosztować może”<sup>27</sup>.

Działo się to w chwili, gdy wyjazd chorążego braclawskiego P. Sulimirskiego na Krym uznawał Sieniawski za konieczny ze względu na wpływ, jaki chan wywierał na sultana i innych dygnitarzy tureckich. Na marginesie misji Sulimirskiego warto dodać, że brak pieniędzy na legację czasem sami zainteresowani traktowali jako zjawisko szkodliwe dla interesu publicznego. Sulimirski pisał do kanclerza, iż „protestuje się ... iż nie ze mnie interesu publicznego procrastinacja i jeżeliby uchowaj Boże, jaki był zawód ojczyzny revertantur in caput eius kto jest okazja”<sup>28</sup>. Sieniawski w znamienym kontekście poruszał kwestię

<sup>23</sup> JJP do AMS, 6 VIII 1712, B.Cz. 5925, nr 32 584.

<sup>24</sup> JJP do AMS, 15 X 1712, B.Cz. 5925, nr 32 590.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> AMS do JSz., 28 VIII 1712, B.Cz. 464.

<sup>27</sup> AMS do JSz., 9 X 1711, B.Cz. 460.

<sup>28</sup> Sulimirski do JSz., 6 VI 1713, B.Cz. 465. Sulimirski uskarżał się na Zarugo-

upominków tatarskich, stwierdzając w liście do kanclerza, iż król powinien „inducere cara Imci, jakoby on sua liberalitate przeważył szwedzkie upominki u chana, albo też aby sam co znacznego mu obmyślił, przez co by sobie i Rzplitej mógł conciliare”<sup>29</sup>. Trzeba przy tym pamiętać, iż czasem niektóre sformułowania ministrów polskich, dotyczące finansowania poszczególnych legacji, wskazują na pewne zjawiska świadczące o braku porozumienia czy wręcz braku zaufania do polityki królewskiej. Przebendowski, odpowiedzialny za wyasygnowanie odpowiedniej kwoty dla wysłanego do Porty w r. 1710 Wilkowskiego, twierdził, iż nie wie, z czyjego mandatu on działa, i nie wie kto „mu na drogę obmyślił”, jakby celowo podkreślając swój brak zainteresowania tą sprawą<sup>30</sup>.

Wymiana poglądów między ministrami, wiążąca się z zapewnieniem odpowiednich upominków, może być interesująca dla charakterystyki mieszkańców Krymu. Powszechnie akceptowano pogląd, że Tatarzy są wyjątkowo łasi na upominki. „Ekspediowałem tych posłanników z wielką ciężkością, bom ledwie wymęczył w skarbie na tę ich ekspedycję ... i byleście panowie dobrze ich tam ukontentowali, bo to ten naród strasznie appetitivus a zatem facile corruptivus, nadzieja, że succedent rzeczy nasze” — stwierdzał Sieniawski wiosną 1713 r.<sup>31</sup> Gdy zaś późną jesienią tego roku zjawili się w Rzeczypospolitej Soliman Aga i Abu Bekr Aga, Przebendowski w listopadzie oświadczał, że ekspediuje wracających z Warszawy posłanników tureckiego i tatarskiego z upominkami, z tym że Tatar domagał się 12 tys. złotych, które deklarował mu Sieniawski, gdy tymczasem podskarbi może wyłożyć jedynie 10 tys. „Jak taką sumę wysypać i na kredyt zaciągnąć” — zapytywał podskarbi. Chciał on początkowo wysłać 6000 czerwonych złotych do Kamieńca. Tymczasem wobec kłopotów z uzyskaniem od razu tak poważnej sumy i hetman, i podskarbi w. kor. zastawili swoje srebra (Przebendowski w Gdańsku). Przebendowski, który współdziałał zresztą wtedy z podskarbim nadwornym kor.<sup>32</sup> i kanclerzem<sup>33</sup>, twierdził, iż wydatki na poselstwo przewyższą całoroczną sumę dochodów z ceł<sup>34</sup>. Zalecał przy tym trzymanie całej sprawy w sekrecie, aby „nie zgubić u Porty i samego chana”<sup>35</sup>.

Hetmanowi zazwyczaj przysyłano z dworu listę podarunków, które otrzymywali wysłannicy ze wschodu. Przy tej okazji Sieniawski nie-

wicza, który „miasto wypłacić asygnację ze Lwowa ... do Kamieńca [wyjechał — A. L.], więc, że bez wziętych pieniędzy i pomysłów o wybieraniu się niepodobna”.

<sup>29</sup> AMS do JSz., 28 VIII 1712, B.Cz. 464.

<sup>30</sup> JJP do AMS, 14 VIII 1710, B.Cz. 5925, nr 32 498.

<sup>31</sup> Link-Lenczowski, op. cit., s. 108.

<sup>32</sup> F. M. Ossoliński do AMS, 9 XI 1713, B.Cz. 5909, nr 28 760.

<sup>33</sup> JSz. do AMS, 11 IX, 12 X 1713, B.Cz. 5960, nr 41 673, 41 680.

<sup>34</sup> JJP do AMS, 9 XI 1713, B.Cz. 5925, nr 32 611.

<sup>35</sup> Tamże.

jednokrotnie zwracał uwagę na rozmaite przeoczenia szkodliwe z punktu widzenia dążeń do zapewnienia dobrych stosunków z Portą i Krymem, w tym z urzędnikami tureckimi rezydującymi na pograniczu, przede wszystkim z seraskierami chocimskimi. Dziękując w listopadzie 1713 r. za wyszczególnienie podarunków przeznaczonych dla chana, tudzież jego wysłanników, ubolewał hetman A. M. Sieniawski, że nie przesłano mu specyfikacji podarunków dla Apty Paszy seraskiera chocimskiego. „Ten tylko szczerze interesów naszych ... rzetelnie utrzymywał i pewnie gdyby nie jego interweniret manutencja chana, ten wiem pewnie żeby był nie wytrwał zaczepki a zatym my ad ius naturale defensionis brać byśmy się musieli a stąd pessime consequentie wyniknąć by mogły”<sup>36</sup>.

Pogląd powyższy wyrażał Sieniawski późną jesienią 1713 r., w momencie, gdy występował z ostrą krytyką zwiększania liczby wojska saskiego w Rzeczypospolitej, które nie jest potrzebne w związku z tym, że „Turcy i orda się rozchodzą i więcej ich w Chocimiu nie stanie nad tysiãc”<sup>37</sup>. I znów szczególnie wiele uwagi poświęcono Tatarom, głównie w kontekście ich nienasyconych apetytów. „Co ... z hanem [!] czynicie, że posła do niego nie wysyłacie, a przecie to taki był ten zwyczaj, że jak się poseł wielki odezwał z Konstantynopola, natychmiast posła do chana wysyłano. Z temi zaś podarunkami, które tu ... są, wstyd by i posłać, jakem ich konnotatę ... posłał [można by sobie] z jakiegokolwiek przyjaciela nieprzyjaciela uczynić, gdyż król szwedzki srodze sobie menażuje tego chana kiedy mu naprzód szablę wartości 10 tysięcy talarów, potem 10 tysięcy czerwonych złotych ... [dał] a między starszyznę rozdano jeszcze dodatkowo 5000 talarów i klejnoty za 200 talarów” — alarmował Sieniawski dwór jesienią 1712 r.<sup>38</sup> Poglądy tego rodzaju prezentowano często w kontekście refleksji dotyczącej małej skuteczności polityki polskiej, głównie na skutek powolnego podejmowania decyzji<sup>39</sup>. Skarżono się również na trudności z zaspokojeniem pretensji dyplomatów tureckich czy tatarskich. W 1718 r., w związku z poselstwem Mustafy Beja do króla, ubolewał Przebendowski, że „tych posłów tureckich ekspensy tak były zawikłane, że kilka dni czasu wzięło, póki się to nie wyprowadziło”<sup>40</sup>. Wspominał przy tym poselstwo Szefery Beja z 1714 r., który „siła [go] kosztował”<sup>41</sup>. Poselstwo Mustafy przysporzyło sporo kłopotów ministrom polskim, gdyż dyplomata turecki prowadził ze sobą, jak oceniano, dość znaczną liczbę osób w orszaku

<sup>36</sup> AMS do kanclerza, 8 XI 1713, B.Cz. 466.

<sup>37</sup> Tamże.

<sup>38</sup> AMS do JSz., 30 XI 1712, B.Cz. 464.

<sup>39</sup> Tamże, „My sami tylko dormitavimus i dormitamus. Jako nie ma być [chan — A. L.] większym przyjacielem jego niż naszym”.

<sup>40</sup> JJP do JSz., 29 X 1718, B.Cz. 475.

<sup>41</sup> JJP do JSz., 10 III 1718, B.Cz. 474.



i np. Sieniawski, który opłacał kosztą konwojowania poselstwa poczynając od granicy do Lwowa, domagał się jak zwykle zwrotu kosztów przez skarb koronny<sup>42</sup>.

Opieszałość w działaniu usprawiedliwiano w rozmaity sposób i wydawało się zazwyczaj, że piętrzące się trudności są nie do przewyciężenia. Niezależnie od tego, jak oceniano sytuację na wschodzie i jakimi argumentami posługiwano się w rokowaniach z Turkami i Tatarami (a chwilami stronie polskiej nie brakowało stanowczości), zawsze starano się działać ostrożnie. Szczególnie wiele uwagi poświęcano Tatarom, traktując ich jako niezwykle istotny czynnik w skomplikowanej rozgrywce z Portą. Świadomość dysponowania bardzo ograniczonymi środkami finansowymi była niewątpliwie czynnikiem dodatkowo oddziałującym na postawę ministrów polskich — wyczekującą, ostrożną, zmierzającą do tuszowania niedostatków funkcjonowania maszyny państwowej.

---

<sup>42</sup> S. Humiecki do JSz., 2 III 1718, B.Cz. 473.